CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—
Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena za egzemplarz **w cał. państwie 60 hal.**
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4·

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5092. Lwów, sobota 21 lutego 1920 Rok X

Ostateczne zwycięstwo w rękach całego narodu!

Fala drożyzny wzbiera!

Polityka rosyjska Lloyd George'a.

Lwów, 20. lutego.

(Sp.) Zmiana stanowiska wobec Rosyi, jaka zaszła ostatnio u mocarstw ententy pod widocznym wpływem Anglii, ma niewątpliwie podłoże ekonomiczne. Wskazuje na to fakt, iż nawiązanie stosunków pomiędzy koalicyą a Rosyą ogranicza się do sfery gospodarczej wymiany towarów bez wyjaśnienia — na razie przynajmniej — wzajemnych stosunków politycznych.

Powszechnie jest również wiadomem, iż za nową oryentacyą koalicyi w sprawie wschodniej kryje się postać Lloyd George'a. On to przerwał dotychczasową blokadę gospodarczą Rosyi, a za jego dyktatem uczyniła to i koalicya. Że jednak pomiędzy Anglią a Francyą niezupełna w tej mierze panuje zgodność, na to wskazuje artykuł „Temps'a", poświęcony polityce rosyjskiej Lloyda George'a.

Polityka rosyjska premiera angielskiego opiera się — zdaniem wspomnianego dziennika paryskiego — na dwu przesłankach.

Pierwszą jest nadzieja, iż Rosya zdolna jest do eksportu poważnej ilości towarów, czem przyczyni się do zmniejszenia drożyzny w Europie zachodniej.

Drugą przesłanką polityki Lloyd George'a jest jego przekonanie, iż wymiana towarów pomiędzy Rosyą a zagranicą przyczyni się do usunięcia ujemnych stron regime'u bolszewickiego.

Konkluzya: należy wejść w stosunki handlowe z Rosyą bez równoczesnego zawierania pokoju z rządem sowietów. Lloyd George nie oświadcza iż nie będzie nigdy wchodził w układy z bolszewikami, lecz chce on, by ci się wpierw poprawili. Jak długo nie będziemy mieli pewności — wyraził się Lloyd George — że rząd Rosyi pozbył się swych metod barbarzyńskich i posługuje się środkami cywilizowanymi, tak długo żaden rząd cywilizowany świata nie zechce zawrzeć pokoju z bolszewikami.

„Temps" charakteryzuje stanowisko premiera angielskiego następująco: Należy posługiwać się bolszewikami, aby pokonać bolszewizm.

Lloyd George spodziewa się po swej decyzyi korzyści zarówno dla Europy zachodniej, jak i dla Rosyi.

Zachód otrzyma dzięki nowej oryentacyi dostateczną ilość zboża, drzewa, lnu i innych produktów ziemi rosyjskiej. Drożyzna zmniejszy się.

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Siła armii zależy od zdrowia moralnego narodu.

Generał Szeptycki o wojnie i pokoju.

Wilno, 18. lutego.

W rozmowie z redaktorem „Dziennika Wil." naczelnik frontu litewsko-białoruskiego gen. Szeptycki oświadczył między innemi:

„Ofenzywa bolszewicka na wiosnę nie jest wykluczona, jest nawet prawdopodobna. Musimy się na to przygotować — ale nie mamy najmniejszego powodu z tej racyi się niepokoić.

Duch naszych wojsk jest wyśmienity, siły jego liczebne, zaopatrzenie całkiem wystarczające. Przewidziane zostały wszelkie ewentualności i poczynione wszelkie przygotowania, aby udaremnić i zwycięsko odeprzeć każdą napaść.

A jednak — ciągnął dalej generał Szeptycki — zwycięstwo ostateczne nie w naszem jedynie — wojska — jest ręku, w większej może jeszcze mierze zależy ono od całego społeczeństwa polskiego, od jego zachowania się, od nastrojów na tyłach armii.

Nad wyraz szkodliwem jest zwłaszcza wykazywanie przez niektóre grupy społeczeństwa przesadnej gotowości pokoju, tęsknoty za pokojem — z konieczności wcześniej lub później musi się to przecie udzielić wojsku, studząc jego szlachetny zapał bojowy.

Przytem ta głośna agitacya pokojowa jest tak niepolityczną, zamiast bowiem zbliżać, oddala pokój. Przypomnijmy sobie nie tak dawne przykłady wojny światowej, kiedy to każda pokojowa propozycya ze strony Niemiec tłómaczona była stale przez ententę, jako dowód ich słabości. Nie inaczej rzecz się ma i u nas. Jeżeli społeczeństwo okazywać będzie zbytnio chęć zawarcia pokoju, wykazywać jego rzekomą konieczność, to tem samem oczywiście osłabi tylko nasze szanse, podnieci ambicye przeciwnika, jego pewność siebie i w rezultacie uniemożliwi wszelką akcyę pokojową.

Na zapytanie, czy uważa obecną linię frontu za strategicznie korzystną, generał odrzekł:

— Oczywiście wolałbym oprzeć się o dwie wielkie rzeki: Dźwinę i Dniepr (Orsza, Żłobin, Rohaczew i Mozyrz) mimo to jednak i tu raz jeszcze jak najbardziej stanowczo podkreślić muszę, że żadne, chociażby najdogodniejsze linie strategiczne nie uratują nas — gdy za temi liniami, wewnątrz kraju, odbywać się będą strajki, prowadzona będzie agitacya rozkładowa.

Powtarzam: siła armii zależna jest najzupełniej od moralnych sił i zdrowia narodu, którego armia tą jest kością z kości i krwią z krwi"...

Najlepszy typ Polaka-demokraty.

Czasopismo angielskie o Naczelniku Państwa.

Londyn, w lutym.

Znany tygodnik londyński „Land and Water" pomieścił w swym dodatku na Boże Narodzenie szkic znanej pisarki polsko-angielskiej, panny M. A. Czaplickiej, poświęcony „Polsce dzisiejszej". Pierwszy z artykułów nowej seryi poświęcony jest Józefowi Piłsudskiemu.

Jak w Rzymie trzeba zobaczyć papieża, tak w Warszawie trzeba zobaczyć ową symboliczną postać wolnego państwa polskiego, postać „Naczelnika". Wojna z bolszewizmem, kwestya robotnicza, wychowanie publiczne, aprowizacya — wszystkie te zadania są skoncentrowane w rękach „Naczelnika". Zamiast tytułu prezydenta, używanego we wszystkich republikach dla głowy państwa, Polska używa tytułu „Naczelnika". Każdy w Polsce, poczynając od uczniów szkolnych, wie, kogo się ma na myśli, gdy się mówi o „Naczelniku", albo o „Komendancie".

Piłsudski jest typem wybornym współczesnego demokratycznego Polaka. Jego osobistość i historya jego życia tłumaczą, w jaki sposób powstawali współcześni Polacy. Duża ilość Polaków ponosiła prześladowanie od Rosyan, albo od Niemców za swój patryotyzm, Piłsudski był więźniem politycznym nasamprzód rosyjskim, a potem niemieckim.

Piłsudski nie jest mówcą ani w życiu publicznem, ani w życiu prywatnem. Mówi tylko wtedy, gdy potrzeba. Pozatem pogrążony jest w myślach i przez własne myśli zaabsorbowany. Na widok publiczny ukazuje się tylko wtedy, jeżeli zachodzi tego konieczna potrzeba, a więc w Sejmie i przy otwieraniu nowych instytucyi publicznych. Daleko więcej widać go na froncie wschodnim, aniżeli na ulicach Warszawy.

Bolszewizm znajdzie tem mniej zwolenników, właśnie dzięki dopływowi towarów z bolszewickiej Rosyi. Tak to bolszewizm rosyjski sam będzie zwalczał siebie na Zachodzie.

W Rosyi spowoduje zniesienie blokady odrodzenie aktywności gospodarczej. Ta zaś przyczyni się do rozwinięcia interesów indywidualnych w społeczeństwie komunistycznem. Lloyd George przypuszcza, iż handel zbawi Rosyę, położy on bowiem koniec obecnemu chaosowi pod rządami bolszewików. W ten sposób rząd bolszewicki, który dziś uważa zniesienie blokady za swój sukces, dozna największych wstrząśnień właśnie na skutek tego rzekomego „sukcesu".

„Temps" przyznając genialność teoryi Lloyda George'a, poddaje ją jednakowoż poważnej analizie. Zaznacza w pierwszym rzędzie nie bez przekąsu, że nie należy sądzić, jakoby Lloyd George powodował się w swych zamierzeniach jedynie chęcią zwalczania bolszewizmu. Za tym zamiarem kryje się głębszy moment, natury bardziej gospodarczej. Odkąd funt szterling spada coraz niżej w stosunku do dolara, płaci Anglia dotkliwy trybut Stanom Zjednoczonym. Anglia pragnęłaby się zwolnić od tego trybutu, a może to uczynić tylko w ten sposób, iż znajdzie innego dostawcę środków żywności, aniżeli Stany Zjednoczone. Tym dostawcą może być — zdaniem Lloyda George'a — Rosya, w której angielski funt szterling ma olbrzymią siłę kupna. **Pojmowałoby się źle wydarzenia chwili obecnej na terenie od Litwy aż do Korei — dodaje „Temps" — gdyby się nie miało stale przed oczyma tego faktu, iż Stany Zjednoczone i Anglia są odtąd dwiema wielkiemi potęgami morskiemi i handlowemi świata.**

Czy teorya Lloyd George'a ma szanse urzeczywistnienia się? Odpowiedź na pytanie to zawisła jest od poprzedniego rozwiązania problemu, czy Rosya zdolną jest do eksportu dostatecznej ilości towarów, mogącej zmniejszyć drożyznę w Europie zachodniej. A problem ten mieści w sobie trzy zagadnienia: zagadnienie produkcyi, zakupna i transportu.

Jeżeli konsumcya indywidualna chleba dąży do zwiększenia się w Rosyi — to — zdaniem „Tempsa" — jest rzeczą wątpliwą, czy zboże rosyjskie zdoła w szerokiej mierze wyżywić Europę zachodnią. Ale gdyby nawet kraj obfitował w dostateczną ilość zboża, to jest rzeczą bardziej, niż wątpliwą, czy rząd sowietów jest tym właśnie kupcem, któremu producenci okażą gotowość sprzedania zboża. Dowodem fakt, iż komisaryat żywnościowy w Moskwie ocenia ostatnie zapasy zboża, które zdołał zebrać na 34 milionów pudów (około 550.000 ton), a przecież chodziło tu o konsumcyę wewnętrzną. A wreszcie pozostaje do rozwiązania kwestya transportu. Przedstawia się ona w Rosyi najgorzej, wysiłki bolszewików w tym kierunku są jednak bardzo poważne. Lecz gdyby rządowi sowietów udało się rozwiązać i problem transportu, gdyby stał się on panem sieci kolejowej, sprawnie funkcyonującej, i gdyby dzięki temu stosunki handlowe z Zachodem mogły być podjęte, to czy nie wzmocni to poważnie stanowiska rządu bolszewickiego, który w tych kolejach zyska znakomity środek rozszerzenia swych wpływów, wywalczenia sobie autorytetu w kraju i wysyłania wojsk przeciw państwom sąsiednim.

Tak więc niema, jak widać ze stanowiska poważnego organu francuskiego, zgodnego poglądu pomiędzy Anglią a Francyą na skuteczność metod, wobec bolszewików stosować się mających. Genialna myśl Lloyd George'a posiłkowania się bolszewikami dla złamania bolszewizmu budzi we Francyi wątpliwość. Ponad wątpliwościami w sprawie problemu bolszewickiego staje jednakowoż wyrażone przez „Temps" zapatrywanie, iż gospodarcza rywalizacya dwu największych dziś potęg morskich i handlowych świata, Stanów Zjednoczonych i Anglii, jest najważniejszą przyczyną ostatniego kroku Anglii wobec Rosyi. Zapamiętać warto zdanie „Tempsa" o którego słuszności nie raz jeszcze będziemy mieli sposobność przekonać się: „Nie zdoła się zoryentować trafnie w dzisiejszej sytuacyi na terenach od Litwy począwszy a na Korei skończywszy ten, kto nie będzie miał stale przed oczyma, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania są odtąd dwiema największemi potęgami morskiemi i handlowemi świata".

Fala drożyzny rośnie.

Skutki nieodpowiedniej realizacyi ustawy sejmowej.

Ogólna niechęć i krytyka. — Magistrat między młotem a kowadłem. — Fatalne następstwa dla kupiectwa. — Niezadowolenie personalu. — Cukiernicy wobec widma ruiny. — Kawiarze odbiją się na gościach. — Szkody w księgarstwie. — Najmniej poszkodowane trafiki. — Co mówią fryzyerzy? — Nowa ustawa nie zadowoliła nikogo.

Lwów, 20. lutego.

(zet) **Jakkolwiek dalecy aż nadto jesteśmy od występowania przeciwko odpoczynkowi niedzielnemu — a zarazem uznajemy w zupełności potrzebę 8-godzinnego dnia pracy na wszystkich polach życia publicznego i społeczno-ekonomicznego** z względów których chyba uzasadnianie z osobna byłoby zbędne, przecież widząc już po upływie kilku dni rozdźwięk ogromny między świeżo wydaną ustawą sejmową, a biegiem normalnym życia codziennego jego potrzebami, nie mogliśmy nie poczynić kroków zmierzających do wyświetlenia przyczyn tego rozdźwięku.

Osobliwszego bowiem zjawiska przyszło nam być świadkami. Oto — zarówno konsumenci, jak też kupcy, uczuli się srodze pokrzywdzeni nową ustawą, której zastosowanie, wedle głosu ogólnego, wychodzi jedynie na osłabienie siły finansowej Państwa Polskiego, na podcięcie naszego handlu i przemysłu, na rozwój paskarstwa i ruinę konsumentów.

Tak długi szereg bardzo poważnych zarzutów skłonił nas do przeprowadzenia na prędce małej ankiety, która wprawdzie nie rości sobie pretensyi do wyczerpania przedmiotu, mimo to — tuszyć śmiemy — rzuca obfite snopy światła na błędne koło, w jakiem niespodzianie znalazły się szerokie warstwy naszego społeczeństwa skutkiem nowej ustawy.

Ale niechaj za nas przemówią lepiej reprezentanci poważni sfer zainteresowanych i wypowiedzą szczerze swoje spostrzeżenia dotychczasowe. A może posłużą one komu należy za wskazówkę, którędy pójść należy, by niezadowolenie usunąć bez naruszenia najświeższej uchwały sejmowej.

Zdanie wiceprezydenta miasta dra Schleichera.

Niepraktyczna ustawa. — Należało pomyśleć o otwarciu sklepów spożywczych w niedzielę. — Ankieta Izby handlowej. — Rada miejska ostatecznie zadecyduje.

Lwów, 20. lutego.

(mg) Ustawa o spoczynku niedzielnym i ośmiogodzinnym dniu pracy w sklepach i zakładach przemysłowych spotkała się wszędzie z niezadowoleniem i krytyką. Wiceprez. dr. Schleicher wyraża się, że jest ona bardzo niepraktycznie pomyślana, a nawet wręcz niewykonalną. Twórcy jej nie zastanowili się naprzykład, że należało sklepy spożywcze i trafiki pozostawić otwarte w niedzielę choć przez parę godzin, by umożliwić ludności nabycie chleba i innych artykułów żywności, oraz zezwolić na sprzedaż dzienników w trafikach.

Zarządzenie, które wyszło we Lwowie, wydał magistrat na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu i przemysłu i minist. pracy i opieki społecznej. Jest ono na razie obowiązujące do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez specyalnie zwołaną ankietę Izby handlowej i uchwałę Rady miejskiej, która na podstawie wyniku tej ankiety określi godziny spoczynku dla każdej gałęzi przemysłu oddzielnie. Sprawa ta potrwa około 2 tygodni. Ze strony kupiectwa podnoszą się liczne głosy niezadowolenia, jest także projekt wniesienia odpowiedniej petycyi do władz.

Informacye departamentu V magistratu.

Władze miejskie mają kompetencyę tylko oznaczenia godzin. — Niedokładności w ustawie. — Jakie godziny ustanowić? — Względy konkurencyjne

Lwów, 20. lutego.

W departamencie przemysłowym magistratu informują nas, że miasto wydać to rozporządzenie musiało wobec ustawy sejmowej o ośmiogodzinnym dniu pracy i spoczynku niedzielnym, i zgodnie z tą ustawą zarządzenia władz warszawskich. Mimo, że nie odpowiada ona potrzebom naszego handlu i przemysłu, Lwów sam nie może nic uczynić w kierunku jakiejś zmiany, można jedynie ustanowić inne godziny, w których sklepy mają być zamknięte. Należy się jednak spodziewać — że i w innych miastach Polski wywoła ta ustawa niezadowolenie kół handlowych i publiczności, co może wpłynie na przeprowadzenie jakiejś zmiany. Zauważyć należy, że pominięto cały szereg kategoryi zakładów przemysłowych i handlowych i niewiadomo, czy podlegają one przymusowi.

Trudno rozstrzygnąć, jak byłoby najpraktyczniej rozmieścić godziny zamknięcia sklepów. Ustanowienie tych samych godzin dla wszystkich kategoryi uniemożliwiłoby pracownikom zajętym w tych zakładach, poczynienie zakupów w czasie pozasłużbowym. Różnorodność terminów zamykania sklepów i zakładów wprowadzi pewne zamieszanie i będzie zmuszało publiczność chyba do noszenia z sobą tabliczki z oznaczeniem godzin, w których są otwarte sklepy spożywcze, fryzyernie, handle bławatne itd.

Pewne jednak unormowanie czasu otwierania i zamykania sklepów jest potrzebne ze względu na konkurencyę, jaką czynią innym zakłady nie liczące się z obowiązkiem spoczynku, n. p. otwarte w sobotę i w niedzielę.

Co mówi prezes „Związku kupców"?

Rozporządzenie krzywdzi konsumentów. — Kupcy stracą, zyska handel pokątny. — Wpływ próżnowania na młodzież handlową. — Państwo poniesie straty olbrzymie. — Paskarstwo wzrośnie.

Lwów, 20. lutego.

(zet) Przewodniczący „Kraj. Związku handlowego dla zaopatrywania kupców w towary", będący zarazem prezesem „Związku kupców chrześcijańskich (Małopolski)", p. Kazimierz Maksymowicz oświadczył, co następuje:

— Wychodząc ze stanowiska rozporządzenia, niepodobna nie zobaczyć, jak krzywdzi ono przedewszystkiem konsumentów. Dziś, gdy każdy walczy z brakiem grosza, a zarazem z brakiem towaru, musi obochodzić sklepy, zanim dostanie to, czego mu potrzeba. Co pocznie tedy wobec całkowitego odpoczynku niedzielnego i ograniczeń w dnia powszednie?

Kupcy zawodowi, mający karty przemysłowe będą bezwarunkowo posłuszni zakazowi i będą przestrzegać godzin obowiązujących. Wyzyskają jednak tę okoliczność handlarze pokątni, którzy już dzisiaj

urządzają ogromne składy prywatne.

gdzie mogą zaopatrywać potrzebujących towaru między godz. 1 a 4-tą. Naogół biorąc ta przerwa południowa jest za długa i przypada właśnie na czas wychodzenia urzędników z biur, którzy w powrocie do domu załatwiali zakupy spożywcze i ułatwiali rodzinom aprowizacyę. To też rozporządzenie najnowsze wywoła też

niezadowolenie w sferach urzędniczych.

Zarobią na tem jeszcze szynki, które nie są objęte rozporządzeniem, to też zaczną wprowadzać u siebie sprzedaż artykułów codziennej potrzeby. Bo i gdzie pójdzie zaopatrzyć się w nie robotnik, pracujący cały tydzień i wypłacony w sobotę wieczorem? Co poczną przybywający do Lwowa stale co niedzielę z prowincyi goście na zakupno? Nad tem nikt nie zastanowił się.

Jak konjunktura taka

podziała deprymująco na handel drobiazgowy,

łatwo to sobie wyobrazić, skoro się wie, że dziś nikt niema zapasów i musi zaopatrywać się we wszystko detailicznie.

Mojem zdaniem — minimum czasu pracy winno wynosić 10 godzin dziennie w handlu, gdzie praca nie jest zbyt uciążliwa. Inaczej bowiem personal pójdzie dla zabicia czasu do knajpy w przymusowych przerwach. Praca bowiem umoralniała współpracowników handlowych!

Straty już dały odczuć się

w pierwszych dniach po wydaniu rozporządzenia. Targi sklepowe zmniejszyły się, a w następstwie tego zmniejszą się podatki, płacone przez kupiectwo, które jest fundamentem każdego państwa nowoczesnego. Tymczasem ostatnie rozporządzenie podcina je u podstaw! Czy nie za szczupły wreszcie ma państwo aparat do pilnowania, iżby każdy przestrzegał godzin dozwolonych?

Zresztą, co tu wiele mówić! — Jaki sens ma dziś odpoczynek bezwzględny w niedzielę, gdy taki brak chleba? To też — mojem zdaniem — sklepy spożywcze winny być otwarte w niedzielę conajmniej przez dwie godziny, jeśli niema wzróść ferment wśród ludności, a handel nieopodatkowany, pokątny niema tryumfować. Tych dwu godzin wszelako trzebaby pilnować bezwzględnie — i na niedzielę przedewszystkiem pozamykać szynki.

Firma „Zakopane“ patrzy sceptycznie.

Rozporządzenie skrzywdziło wszystkich. — Podwójny personal. — Niezadowolenie pomocników. — Konsument zapłaci koszta.

Lwów, 20. lutego.

(zet) Rozporządzenie najnowsze — oświadcza współwłaściciel renomowanej firmy „Zakopane“ przy ul. Akademickiej, p. Antoni Moor — nie jest na rękę nie tylko właść. handli korzennych i restaurac., ale też personalowi, a przedewszystkiem publiczności. Z chwilą zaprowadzenia ośmiogodzinnego czasu pracy będzie się musiało mieć podwójny personal, skutkiem czego pomocnik handlowy nie będzie mógł być tak płacony, jak dzisiaj. To też z reformy warszawskiej jest

sam personal ogromnie niezadowolony.

Zamykanie zaś handli naszych w godzinach 1—4 popoł., kiedy to właśnie publiczność czyni więcej zakupów, gdyż wtedy urzędnicy powracają z biur, nie da się uzasadnić istotną potrzebą.

Wreszcie utrzymywanie podwójnego personalu pomnoży tylko koszta administracyi sklepowej, co odbije się znowu na cenach towarów, a tem samem

dotknie kieszeni publiczności.

Zresztą niewątpliwie inne szkody okażą się dopiero po dłuższem praktycznem stosowaniu ustawy.

Cukiernicy wobec widma ruiny.

Zakaz wyrobu ciast. — Ograniczenie godzin bez skutku. — Gorzej z białem pieczywem

Lwów, 20. lutego.

(zet) W sprawie zakazu wyrabiania ciast — informuje mnie sąsiad „Zakopanego“ p. Zalewski — odbyła nasza korporac. przed kilku dniami zgromadzenie. Zakaz ten zrujnował nas doszczętnie. Bo i czem ma cukiernik handlować, skoro nie wolno mu podać gościom żadnych ciastek. To też wobec zakazu wypieku ograniczenie godzin sprzedażnych pozostanie bez poważniejszych następstw, a nawet spowoduje

oszczędność światła i opału,

oraz poważne ograniczenie liczby pomocników, zarówno w lokalu, jak też personalu w kuchni.

Za zezwolenie na podawanie bułek można z góry podziękować, cena bowiem nam wyznaczona (1 kor.) nie może być dotrzymana, skoro sama mąka bez drożdży i administracyi do wypieku bułki kosztuje nas 1.44 kor. Wobec tego przestaniemy wypiekać białe pieczywo.

O ile więc ograniczenia w wyrobie ciastek grożą nam ruiną, o tyle ograniczenie godzin przedaży pozostanie dla cukierni bez widocznych skutków.

I kawiarnie poniosą straty.

Straty kelnerów. — Ograniczenia niedzielne byłyby katastrofą. — Straty zapłacą goście. — Dwurazowa praca niemożliwa.

Lwów, 20. lutego.

(zet) Współwłaściciel kawiarni „Roma“ p. Filip Hartmann jest przekonany, że wobec tego, iż obecnie co piąty dzień jest wolny dla personalu od pracy, 8-godzinny dzień pracy będzie połączony

ze stratą dla kelnerów,

którzy i tak żyją w trudnych warunkach. To też cały personal zostałby zrujnowany, gdyby dla kawiarń wprowadzono jakie ograniczenia specyalnie w niedziele, kiedy to ruch jest najbardziej ożywiony. Byłyby one dla kelnerów

katastrofalne w skutkach.

W razie zaprowadzenia 8-mio godzinnego dnia pracy, właściciele kawiarń musieliby przyjąć podwójny personal, a dając mu wynagrodzenie ponieśliby straty, niedające się narazie ująć w cyfry, ale idące w grube tysiące. Straty te musieliby właściciele

odbić sobie na gościach.

Sprawa podziału pracy jest wogóle bardzo trudna w przemyśle kawiarnianym, podział pracy bowiem przy dwurazowej zmianie jest niemożliwy do pomyślenia, nie już do uskutecznienia w praktyce.

Z TEATRU.

„ASYSTENT“

sztuka w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej.

Lwów, 20. lutego.

Pamiętam czasy, kiedy uśmiechał się do przyjaciół jej biały, śliczny salon, kiedy dźwięczał zalotnie staroświecki szpinet i wydzwaniały wesołą, twórczą godzinę za godziną antyki-zegary, a czarny, jakby z jedwabiu uszyty pies, King, leżał u nóg pani i patrzył w jej piękne, mądre oczy. Dziś odjechali przyjaciele w świat, niektórzy nawet poza świat, szpinet oniemiał i zabrakło jedwabnego Kinga. Zapolska znalazła się w białej, stylowej pracowni sama, osiadła, wydawałoby się, wśród wspomnień, jak świetna królowa po dobrowolnej abdykacyi.

Wydawałoby się. A przecież samotnica daje nam znać co jakiś czas i to coi dziwniejsza nie o sobie, ale o nas samych i przekonywa, że umie i z oddali patrzeć na odbieżane i poza nią kształtujące się życie. To, co wychodzi z pod jej pióra dziś, ma jak zawsze znaczenie podwójne. A więc najpierw ciaśniejsze, dla teatru polskiego, którego była nowoczesną mistrzynią i który zawdzięcza jej, jak ktoś powiedział, swój dzień powszedni po dawnem deklamacyjnem święcie. Ale w murach teatralnych nie mieści się głos tej pisarki. Zarzucono jej z tej i owej niechętnej strony, że nie „tworzy“ we właściwym sensie, że jej pióro przynosi raczej wartości negatywne. Jestto nieporozumienie, znamienne dla nas, ciągle jeszcze wychowywanych na romantycznej mannie. Zdaje mi się, że Zapolską ocenił najlepiej ten, kto jej pracę wieloletnią nazwał „drenowaniem“, poprzedzającem późniejszą uprawę gruntu. Czy grunt nasz społeczny istotnie nie wymaga drenów i czy ich zakładanie nie jest większą, bo realniejszą zasługą, niż utopijne orędzia „do narodu“, z których cieszyli się zawsze historycy literatury?

Czynem podwójnym: dramatycznym i społecznym jest i nowa, z mierzchnącej już niby pracowni nadesłana sztuka Zapolskiej. „Asystent“? Cóż to za jeden? Ano taki smukły chłopak z bujną, koniecznie bujną czupryną, z jakimś tam nie zdanem jeszcze rygorozum medycznem, bo to ogromnie kosztuje, a skąd wziąć, z matką wreszcie na karku, pisującą do niego bardzo kochane, choć niebardzo ortograficzne listy — i z czemże jeszcze — aha, ze sercem nie zepsutem i nie dającem się łatwo zepsuć. Takich „asystentów“, uczepionych gdzieś jakiegoś sanatoryum, by te mogli przebyć sezon, także ofiary wszystkich, którzy tu zwożą swoje, drogo zresztą opłacane kaprysy, widywała pisarka w swej pielgrzymce po świecie lekarskim wielu. A że nie umie zamykać ócz na życie i jego bolesne, upokarzające formy, więc urosła z tych wielu spotkanych jedna, reprezentacyjna postać: Henryk Mahoń, który i na niej, własnej autorce, dokonywał może „zabiegów medycznych“, nie wiedząc, że sam jest równocześnie jej pacyentem i podlega stokroć ważniejszemu zabiegowi.

Przymierzyć tę „duszę“ do środowiska, w którem żyje, trzeba było, bo to jeden z przepisów szkoły, w której wyrosła Zapolska. Wierna naturalistycznej nauce o szukaniu dokumentów wprowadziła widza w sam środek życia, znanego aż za dobrze nam wszystkim, choć nieznanego dotąd naszej scenie. Szkoda, że to, co tu czekało na badaczkę, było nietyle „dokumentem“, ile pstrym łachmanem, z którego można, owszem, powinno się szyć — farsę. Kiedy podnoszą kurtynę nad „Gencyaną“ — tak ochrzciła Zapolska sanatoryum, w którem pracuje Henryk Mahoń — nad jej błazeńskim właścicielem, doktorem Raczkiewiczem i jego bosymi gośćmi, ma się wrażenie, że to barwista trupa włoskiej „dell'arte“ wysypała się, że to „signori comici sono arrivati“. Słów i gestów tych ludzi nie napisano chyba, ale same się układają w prześmieszną improwizacyę. Tu przekreślam odrazu ordynarne napaście na Zapolską, że ośmieszyła znany zakład leczniczy w kraju i że sztuka jej jest pamfletem. Długoletnia męczennica medycyny za wiele się natułała po tych przybytkach uzdrowin, w których poza etykietą pomocy, niesionej ludzkości, kryje się tak często blaga i wyzysk, za wiele ich poznała, żeby miała koniecznie myśleć mściwie o jednym egzemplarzu.

A zresztą chociby nawet tak było, co komu do tego? Obrzydłą narosłą na krytyce polskiej, teatralnej i nie teatralnej, jest to ciągłe zaglądanie do biografii pisarza martwego czy żywego i przetrząsanie mu paszportów i walizek podróżnych. Czyż pisarzowi nie wolno pamiętać, czy nie wolno mu własnego życia użytkować jako materyału w sztuce, kiedy mu się tak podoba? Toć kopią własnego życia są „Treny“ i „Dziady“, „Człowiek poczciwy“ i „Nieboska“, kopią jest połowa arcydzieł w piśmiennictwach obcych. Więc odejmijmy za to ich autorom prawo do czci, nazwijmy wszystkich poetów kopistami, a laury rozdajmy rzemieślnikom, ostrożnym układaczom przedmiotowych fabuł!

(C. d. n.)

Stanisław Maykowski

Zamykanie lokali w przemyśle gastronomicznym nie da się wogóle zastosować, o ile się nie chce doprowadzić tych lokali do zupełnej ruiny, do ich zwinięcia.

Jak obliczają szkodę księgarze?

Pomocnicy nic nie zyskali. — Dzienna strata 400—500 kor. — Niezadowolenie pomocników. — Szkoda niedzielna do 1000 kor.

Lwów, 20. lutego.

(zet) Kierownik firmy księgarskiej H. Altenberg, Seyfath, E. Wende i sp. informuje nas niezbyt wesoło:

„Ustawa miała na celu uregulowanie godzin pracy personalu do ośmiu godzin. Dotychczas pomocnik księgarski wszelako nie był dłużej zajęty, przychodził o godz. 9-tej rano i pracował do godz. 7-mej wiecz z dwugodzinną przerwą na obiad. Podczas tej przerwy obiadowej mógł sobie niejedno załatwić. Teraz natomiast będzie miał czas wolny od pracy w godzinach 1—3 w południe, ale cóż mu z tego, gdy wszystkie sklepy będą zamknięte i nie będzie mógł niczego dla siebie załatwić.

Straty, wyrządzone księgarzom przez nową ustawę, są niewątpliwe, ale ściśle oszacować się nie dadzą. Takie dwie godziny południowe dawały przy minimalnym targu 400—500 kor. Ponadto pomocnicy nie są zadowoleni z reformy, teraz bowiem odpoczynek południowy będzie dla nich najzupełniej stracony, skoro wszystkie sklepy będą o jednakiej porze pozamykane. Wiadomo z praktyki, że przechodzień najczęściej kupuje wtedy książkę, gdy ona wpadła w oko na wystawie. Wstąpienie do księgarni kosztowało go chwilę czasu tylko. Teraz zaś, gdy księgarnie będą zamknięte, zapomni przeważnie o widzianej nowości.

Jedynie zamknięcie księgarń przez całą niedzielę będzie korzystne dla personalu, ale spowoduje stratę w interesie na 800—1000 mk.

Jedne trafiki stracą najmniej.

Lwów, 20. lutego.

(zet) — Bo i co my zarabiamy teraz? zauważył jeden z poważniejszych trafikantów. Papierosy dostajemy raz na miesiąc na przeciąg godziny, poczem czekamy znowu miesiąc na świeży przydział. Znaczków listowych prawie nikt z nas nie trzyma; a papieru listowego nikt nie kupuje, wobec bowiem niedomagań komunikacyjnych nie opłaci się pisywanie listów. Zapałek brak, a tutek cygaretowych nie kupują z braku tytoniu. Kto wie, czy nie najpraktyczniej byłoby pozamykać trafiki zupełnie?... zakończył rozpaczliwem pytaniem. Teraz bowiem i dzienników niedzielnych nie będziemy mogli sprzedawać, skoro interesów nie wolno nam otwierać.

Publiczność kozłem ofiarnym.

Głosy właścicieli zakładów fryzyerskich. — Znaczne straty finansowe. — Ruina fryzyerń małych. — O powszechne stosowanie się do ustawy.

Lwów, 20. lutego.

(r)Właściciele zakładów fryzyerskich, zarówno większych, jak i mniejszych skarżą się, że specyalnie oni są narażeni wskutek nowej ustawy na

znaczne straty finansowe.

Rozporządzenie owe nakazuje zamykać fryzyernie już o godz. 12 w południe do 3 popoł., a właśnie o tej porze zwykle całe rzesze urzędników, korzystając z wolnej godziny udawały się do fryzyerów. Czas ten był dla wielu odpowiedniejszy, niż ranne godziny przed pójściem do biura. Również zamykanie sklepów o godz. 7 narażało na znaczne straty pp. fryzyerów, a było wielce niedogodne dla publiczności, szczególnie w czasie karnawału, gdy panie chciały przed pójściem na jakąś zabawę dać się uczesać, lub panowie ogolić. Fryzyerzy tłumaczą się jeszcze tem, że specyalnie

ich zawód jest zależny od frekwencyi publiczności,

gdyż gdy naprzykład niema gości, to cały personal nic nie pracuje., w innych natomiast gałęziach przemysłu np. u szewców nawet gdy niema gości w sklepie, to można robotą pozostawioną się zająć.

We wszystkich fryzyerniach nie są jednakowo uregulowane płace personalu. W niektórych otrzymują pomocnicy 50% od zarobku bez żadnej stałej płacy, w innych 25 lub 32% i kilkaset koron płacy stałej. Na największe straty narażeni są ci, którzy zupełnie stałej pensyi nie mają, gdyż jeżeli dziennie zamiast 10—12 godzin pracują tylko 8, to

tracą około trzecią część swych dawnych zarobków.

Możnwym jest również upadek wszystkich małych fryzyerni, które mając pomocników i pracując prawie cały dzień mogły obsłużyć dosyć gości, ubytku zaś kilku godzin dziennie stanowczo nie przetrzymają. Fryzyernie, posiadające 10—15 pracowników, którzy dajmy na to pobierają 50 proc. od zarobku utrzymać się jeszcze zdołają, gdyż właścicielowi pozostaje połowa z zarobku 10—15 osób i z tej sumy może opędzić wydatki na światło, opał, wszelkie przybory itp.

Co do święcenia niedzieli to wczesne zamykanie jest ogromnie kłopotliwe dla publiczności. Nie wszystkie fryzyernie zamykano dawniej o jednej porze. Niektóre były otwarte przez cały dzień, nie zaś tylko 2 godziny. Oczywiście, że nikt się nie chce narażać na zapłacenie kary 5000 marek i zamykają sklepy. Idzie tylko o to, by magistrat uchwalił komisyę, któraby badała, czy istotnie wszystkie są zamknięte, gdyż fryzyerzy utyskują że fryzyernie mniejsze, znajdujące się na ulicach bocznych zupełnie się do tych rozporządzeń nie stosują, i wskutek tego są silną konkurencyą dla zakładów zamykanych o przepisanych godzinach.

Wszystkie niedobory finansowe, płynące wydania nowej ustawy

odbiją się oczywiście, jak zwykle, na publiczności,

gdyż wskutek tych zarządzeń nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie nowa, znaczna podwyżka cen.

Nowa ustawa nie zadowoliła nikogo!

Lwów, 20. lutego.

(zet) Tak tedy już z tego dorywczego zestawienia opinii najrozmaitszych zawodów okazuje się jasno i niedwuznacznie, że z nowej ustawy wynika tylko szkoda, niedająca się na razie choćby w przybliżeniu ująć w cyfry, i że pożytku z niej nie odniesie nikt a nikt: konsument, kupiec, pomocnik sklepowy, a już o skarbie państwowym lepiej nie wspominać.

Warszawa wydała ustawę, nie licząca się nic a nic z warunkami życiowymi chwili obecnej i zamiast zmniejszyć spotęgowała trudności jakie ona piętrzy wobec producentów i konsumentów bodaj swoją wyjątkowością tylko. Czyżby ustawę tę układał człowiek, niemający pojęcia o potrzebach życia codziennego w Polsce? Bo u nas wszystko możliwe...

Kłopoty Tarnowa.

Brak kin w Tarnowie. — Fatalne połączenie z Krakowem. — Skutki wprowadzenia nowej waluty. — Jak się przedstawiają pierwsze deputaty urzędników. — Projekt budowy zakładu elektrycznego.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej").

Tarnów, w lutym.

Mieszkańcy grodu naszego pozbawieni są wszelkiej rozrywki, brak u nas nawet przedstawień kinowych.

Mieliśmy dawniej dwa kinoteatry, lecz w jednym spadł sufit i odbywają się reperacye, drugiemu wygasł konsens i władze od 11 miesięcy zwlekają z załatwieniem podania.

Powodem zwłoki jest to, że inwalidzi domagają się, by prywatny właściciel dawał na ich rzecz 40.000 kor., ewentualnie marek za udzielenie mu konsensu, a ponieważ ten oferuje tylko 28.000 kor., stąd nie mogą dojść do porozumienia, a prywatnemu przedsiębiorcy, choćby ten specyalny na ten cel budynek posiadał, nie można konsensu nadawać.

Publiczność tutejsza dziwi się bardzo, dlaczego miasto, mające przeszło 40 milionów długu wraz z pożyczką austryacką, nie postara się o kopalnię złota, bo kinoteatr w Tarnowie przyniósłby dochody olbrzymie. Czemu?

Miasto nasze ma wprost

fatalną komunikacyę z Krakowem,

bo mamy w stronę zachodu pociąg ranny o 2 w nocy, a potem aż o 5 wieczorem. Sfery przemysłowo-handlowe, sfery wojskowe i wszelkie inne społeczne warstwy

apelują tą drogą

do dotyczącego ministerstwa o zmianę na lepsze. Można przecież choć dwa wozy doczepić do byle którego przyśpieszonego pociągu towarowego i umożliwić ludziom załatwianie spraw w różnych inspektoratach, względnie w D. O. G.

Skutek

obniżenia korony na korzyść marki

jest ten, że w sklepach „podskoczyły" ceny wszystkich towarów, to też funkcyonaryusze państwowi wyśpiewują cienko i chwalą rządy energicznej ręki p. Grabskiego.

Gosposie wiejskie nie wezmą inaczej tylko markę i koronę alpari, albo uciekają z mlekiem, serem lub jajami i powiadają: „niech pani do Warszawy jedzie". P. Grabski musi postarać się więc, by policyę powiększyć, którąby oporne gosposie aresztowała!

Wydział krajowy, przewidując jaki obrót weźmie sprawa korony i marki, kazał **wypłacić funkcyonaryuszom tyle marek ile koron.**

Dużo się pisze o deputatach dla urzędników, by Czytelnicy fałszywie rzeczy nie rozumieli, to omówimy i tę sprawę.

Tutejsi funkcyonaryusze dostali **8 kg. mąki żytniej**, w tem tylko jedna trzecia była możliwa, **60 dkg. mąki pszenicznej i po kilka centimetrów płótna**, wyraźnie piszę — kilka centimetrów, oto deputat! Na dalsze przydziały, które zapewne większe będą, niż ten pierwszy, czekają setki rodzin!

Nie zaczęto jeszcze robót nad Dunajcem, aby wybudować zakład elektryczny, któryby oświetlał całą zachodnią Małopolskę, a już zrodził się plan, by taki sam zakład zbudować nad Sanem, a będzie

dostarczał prądu o sile 160.000 koni,

jak orzekła fachowa komisya ministeryalna.

Ojcem tego planu jest obywatel m. Tarnowa, który, jadąc w tamte strony po drzewo opałowe dla swego miasta, będąc zaś sam przemysłowcem, zauważył, że spadek wody Sanu i ilość wystarczyć mogą może więcej, niż Dunajec do zbudowania zakładu elektrycznego. Uwagi swe wysłał do Warszawy jeszcze w grudniu z. r., komisya wydała opinię, którą przytaczamy na początku.

Zbudowany tam zakład zaopatrzy w światło miasto, prąd może być użyty, jak n. p. we Włoszech do kolei elektrycznej, ale niech przemysłowcy i o tem pamiętają, że tam jest pokład farby szarej, zwanej ugier.

Caveant consules, by nie skończyło się na komisyach i planach!!

Z DNIA.

Z magistrackich ostępów.

Lwów, 20. lutego.

Ponieważ urząd zwalczania lichwy prosi aby jego grzechy podawać do publicznej wiadomości, przeto ośmielam się mu przypomnieć:

Zrobiłem doniesienie na handlarkę ul. Krzywa 8, która spruchniałe drzewo zlewała wodą i sprzedawała je po zawrotnych cenach.

To było w październiku 1919. W lutym 1920 zgłasza się funkcyonaryusz urzędu zwalczania lichwy z zapytaniem, czy nie znam adresu handlarki, bo z ul. Krzywej już się dawno wyprowadziła, i czy jeszcze obstaję przy jej ukaraniu.

Powiedziałem mu, że jako dobry katolik przebaczam szachrajce co ów pan z żywem zadowoleniem przyjął do wiadomości i jak prędko(?) przyszedł, tak jeszcze prędzej się oddalił.

*

Zachorował urzędnik magistratu p. Stanisław Węgrzyn. Lekarz miejski dr. S., obmacawszy go kazał mu za 2 dni wrócić do pracy w biurze.

Pan W. nie stawił się w oznaczonym terminie, tylko rodzina jego tego samego dnia, aby usprawiedliwić jego nieobecność, przysłała klepsydrę na dowód, że przyjść nie może, bo... umarł.

*

Inny urzędnik magistratu p. Bardasz, prosił o dłuższy urlop z powodu ciężkiej choroby. Dr. S. obmacawszy go przez spodnie, uznał urlop za zbyteczny. A gdy pan B. mimo to do biura nie przyszedł, radca Woleński jako referent personalny, zamknął mu pobory. Zamknął w tym czasie, człowiekowi ciężko choremu, ojcu czworga dzieci!

Ostatecznie pokazało się, że p. Bardasz jeszcze w wojsku austryackiem przeszedł kilkadziesiąt operacyi, jest cały pozszywany jak stary kożuch i że wskutek tego dolegliwości reumatyczne odwodzą go od przytomności.

Ale poborów mu dotychczas nie otwarto.

*

Za cetnar koksu, który w listopadzie kosztował 26 koron, żąda gazownia teraz 100 koron, wyraźnie sto koron!

A urząd zwalczania lichwy żali się, że brak mu materyału do urzędowania i że niema kogo do kryminału zamykać!

*

Rumunia ofiarowała w grudniu z. r. gminie m. Lwowa pszenną mąkę po 10 koron za kilo.

Prezydent Neumann odrzucił tę ofertę, jako za wysoką.

I dobrze zrobił. Przecież postarał się dla miasta o inną mąkę, i to o lepszą i tańszą. .

*

Konsum policyjny w tym miesiącu sprowadził dla swych członków wagon cukru z Ukrainy, który nabył bardzo korzystnie i bez najmniejszych trudności, bo cukru jest teraz tyle, że cała Ukraina mogłaby się w nim trzy razy dziennie kąpać.

Cóż kiedy kierownik lwowskiej aprowizacyi p. Stobiecki nie chce w to wierzyć!

*

Tutejsze miejskie biuro kart zwróciło się do Warszawy o przydział spirytusu do palenia.

Na to Zakład kredytowy jako zawiadowca kontyngentów spirytusowych odpisał, że z miłą chęcią służyłby spirytusem, ale na kolei po drodze tak spirytus kradną, że według zrobionych dotychczas doświadczeń miasto musiałoby litr spirytusu zamiast po 4 kor. sprzedawać aż po 60 koron, po której to cenie spirytus nieznalazłby zapewne nabywców.

Ten jedyny w swoim rodzaju dokument rządowy jest do oglądania na ul. Piekarskiej 11a od godziny 9 do 2 popołudniu.

*

A handlarze rumuńscy są skończonymi bałwanami. Zamiast ofiarowywać miastu mąkę w drodze prostej jak drut, powinni to byli uczynić za pośrednictwem — no — zgadnijcie za czyjem pośrednictwem? — Wtedy możeby mąka we Lwowie podrożała, ale byliby się jej pozbyli.

Bo u nas każda rzecz musi mieć swego człowieka. . .

St. Pożarowski.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek 20 lutego o godz. 7 po raz 3-ci „Asystent", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej, z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Michnowską, Niemiryczówną, Okornicką, Rowińską, Rybicką, Sieniawską, Wiland, Batogowskim, Larewiczem, Ordonem, Ratschką, Romanem i Rydzewskim.

W sobotę 21 lutego o g. 3 „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego, w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 21 lutego o g. 7 „Traviata", opera Verdiego z p. Bandrowską w roli tytułowej.

W niedzielę 22 lutego o g. 3 „Fantazy", dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego, z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej i z pp. Trapszo, Pillerową, Hałacińską, Michnowską, Jankowską, Rydzewskim, Ratschką, Larewiczeem, Bölńkem i Bieleckim.

W niedzielę 22 lutego o g. 7 „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek 23 lutego o g. 7 po raz 4-ty „Eros i Psyche", opera w 5 akt. Ludomira Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Green, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

We wtorek d. 24 lutego o g. 7 po raz 4-ty „Asystent", sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego (gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Piątek 20 lutego o g. 7.30 wieczór: „Tajemnice restauracyi", operetka; „Onufry", farsa; „Kalejdoskop" w 1 akcie.

Sobota 21 lutego o g. 7.30 wieczór: „Onufry", farsa; „Tajemnice restauracyi", operetka; „Kalejdoskop" z Maryą Dracową.

Niedziela 22 lutego o g. 4 popoł.: „Szkoła hałtu" operetka; „A papa tańczy", farsa; „Ramoty i ramotki".

ROBERT HICHENS. (12)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy)

Dolores, stała rozglądając się dookoła. W pokoju panowała głęboka cisza. Niemniej zdawało się, że młoda kobieta nadsłuchuje, albowiem jej twarz przybrała wyraz smutnej natężonej uwagi, a w końcu odbiła się na niej surowa stanowczość, jakby na twarzy człowieka, który się zdobył na gwałtowny wysiłek woli lub wyobraźni. Załamała dłonie i opuściła ręce. Spojrzała na psa, wygrzewającego się przed kominkiem i rozplotła dłonie, a na twarzy jej surowość ustąpiła miejsca łagodnej zadumie, która zamieniła się w rozpaczliwy niemal smutek.

Dolores podeszła do swego portretu, stała przed nim przez chwilę, poczem usiadła na kanapie przy kominku zdjęła kapelusz i woalkę, położyła obok na siedzeniu, wtuliła się wygodnie w róg i patrzyła w czerwony żar, jak owa kobieta na krajobrazie wpatrywała się w morze, nad które nadciągała burza.

Naraz ocknęła się zbudzona z zadumy szmerem zamykanych drzwi.

— Ach... to ty, Teo? — rzekła.

Odwróciła się. W progu pokoju stał bardzo wysoki, szczupły, ale doskonale zbudowany mężczyzna i rozglądał się lśniącemi, ale raczej smutnemi oczyma. Miał wąsy i krótką śpiczastą brodę, tu i ówdzie przyprószoną siwizną. Bardzo kształtną głowę, okrywały gęste, ciemne włosy, wśród których widniała niejedna srebrna nitka. Cerę miał smagłą, a przytem jeszcze ogorzałą, jakgdyby była w pewnej epoce jego życia wystawiona na silne działanie słońca. Smukłe, artystyczne ręce również były ogorzałe, a rysy twarzy regularne, jak wyrzeźbione, ale nie wybitne.

W całej jego postaci był jakiś niepokój i tłumiony ogień, jakaś zaciętość, coś, co ujawniało zmysł krytyczny. W wyrazie twarzy przebijała wysoka inteligencya i szczerość. Wyglądał też na człowieka podlegającego łatwo zmiennym nastrojom, wysoce nerwowego. Między nim a Dolores było pewne podobieństwo typu. Oboje wysokiego wzrostu, smukli, bruneci, w twarzach pełnych wyrazu, wrażliwi. Ale w niej była miękkość, nieuchwytna tęsknotą, tajemniczość, których brakło mężczyźnie, stojącemu w pobliżu drzwi. On był uosobieniem męskości, ona zaś, wzruszającej niemal kobiecości.

— To ty! Co tam robisz?

Oparła rękę na poręczy sofy, zwrócona ku niemu.

— Przypatruję się pokojowi — odparł mąż.

Miał bardzo nizki i melodyjny głos basowy, silny i łagodny zarazem.

— Zaczyna wyglądać, jak twój pokój — dodał, zbliżając się powoli do kominka.

Na widok psa, wygrzewającego się przy ogniu, wyraz wstrętu wykrzywił rysy pięknego mężczyzny.

— Pierwsza bawialnia jeszcze, oczywiście nie istnieje — ciągnął dalej.

— Nie. Musimy ją dopiero urządzić.

Stłumiła westchnienie.

— Pokoje są rzeczywiście wspaniałe — rzekł sir Teodor. — Nie mogliśmy zrobić lepszego wyboru. Ale wymagają też bardzo wytwornego urządzenia. Na szczęście nie jesteśmy oboje nowicyuszami w tych sprawach Dolores. Będziemy mieli siedzibę piękną, ale i przytulną zarazem.

Wyjął z cygarnicy duże, jasne cygaro hawańskie.

— Mam jeszcze czas przed obiadem, nieprawda?

Zegar zaczął dzwonić.

— Dopiero siódma. Tribuny chyba jeszcze niema?

— Nie widziałam - - odparła Dolores.

Mąż jej zapalił cygaro, stojąc ciągle. A ona zwinnym ruchem niemal dziecięcym wciągnęła nogi na kanapę i siedziała wtulona w poduszki.

-- Czy mam zadzwonić i zapytać? — dodała.

-- Nie, nie trudź się.

(C. d. n.).

Niedziela 22 lutego o g. 7.30 wieczór: „Tajemnice restauracyi“, operetka; „Onufry“, farsa; „Kalejdoskop“ z Maryą Dracową.

Poniedziałek 23 lutego o g. 7.30 wieczór: „Onufry“, farsa; „Kalejdoskop“; „Tajemnice restauracyi“, operetka.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 codziennie o godz. 8-mej wieczór. Gościnne występy R. Gierasieńskiego! Część koncertowa i „Kłopoty Pana Prezydenta“, rewia w 2 częściach pióra „Ki-Zbi“ z udziałem całego zespołu.

W niedzielę 22 lutego o godz. 4-tej popoł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranza“ z R. Gierasieńskim w roli tytułowej.

W poniedziałek 23. premiera programu XV-go. Gościnne występy: R. Gierasieński i Mila Kamińska, tancerka Teatru Wielkiego w Warszawie.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

—o—

Repertuar scenki lit.-art. „Wesoła Wydra“, (Pasaż Mikolascha) od 15—23 lutego, dyrektor M. Wojtaszek. „Śledztwo“, szkic W. Olszewskiego w 1 odsłonie, w głównych rolach Dwernicki i Neusser, „Jak w moskiewskim jarze“, sceny cygańskie, w solowych kreacyach Wojtaszek, Zielińska, Liljan, Brawuroff. Duet „Jupai-Siupaj“ oraz gościnny występ Staruszkiewicza, „Chłopczyk i dziewczynka“, dyalog transformacyjny ze śpiewami i tańcami wykonają Wojtaszek i Maseczka. „Dama w czarnem“, arlekinada w jednym akcie B. Bronowskiego z Wojtaszkiem, Dwernickim, Lilan, Neusserem i Justowiczem. Początek o g. 9 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej. W niedzielę 29 bm. w sali Sokoła-Macierzy benefis Wojtaszka.

—o—

Nowa emisya 100- i 1000-markówek. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zawiadamia, że od dnia 25 b. m. będą puszczone w obieg nowe bilety PKKP. wartości 100 i 1000 marek. Bilety noszą datę 23. sierpnia 1919, są opatrzone podpisami: członka dyrekcyi PKKP. p. Józefa Zarzyckiego i skarbnika głównego p. Maryana Karpusa.

(zet) **Strzelanina nocna po ulicach.** Dotąd przeważnie strzelali we Lwowie po ulicach bandyci, ratując się ucieczką przed pościgiem władz bezpieczeństwa. Teraz zaś niema dnia, żeby nie przychodziły do naszej redakcyi osoby wiarygodne ze skargami na powtarzającą się stale nocną p kanonadę karabin., tak, że cudem nazwać można to, iż dotąd nie pociągnęła ona za sobą ofiar w życiu ludzkiem! Tak n. p. w nocy ze środy na czwartek w okolicach Cytadeli grzechotały na dobre karabiny, że gwizd kul można było uchem ułowić w głębokiej ciszy, jaka o tej porze panuje na ulicach śródmieścia. Możeby tedy odpowiednie czynniki wojskowe raczyły zbadać sprawę nocnych strzelanin ulicznych i pościągnęły niczem nieuzasadniony zapał żołnierzy do marnowania karygodnego amunicyi, która kosztuje nasz skarb państwowy szalone miliardy. Halucynacye żołnierskie bowiem grożą życiu nie tylko nielicznych jednostek, zmuszonych do powrotu do domu z pracy nocnej, lecz także mieszkańców, pogrążonych we śnie. Kula bowiem nie pyta...

Omyłka druku. W artykule wstępnym „Gazety Wieczornej“ z dnia 19. bm. pt. „Organizacya ekonomiczno-statystycznego biura naftowego“ za szła pomyłka druku. Mianowicie na str. 2, szpalta 2, ostatnie zdanie ma brzmieć „Ropa wzgl. jej destylaty są przecież fundamentem istnienia wielu instytucyi przemysłowych“, a nie jak mylnie złożono „finansowych“.

Ludzie dobrze wychowani na wymarciu. Dwaj francuscy autorowie Macell Boulenger i Andre Lichtenberger ogłosili równocześnie artykuły o zaniku grzeczności. Boulenger stwierdza, że ludzie dobrze wychowani wymierają zupełnie, Lichtenberger zaś pisze: „Zanik grzeczności, wzrost bezczelności i grubiaństwa są najnieprzyjemniejszem, ale też najmniej dającym się uniknąć wytworem naszej wszystko zrównującej demokracyi.“ Co to ma wspólnego z demokracyą? — pyta znów Clement Vautel w „Journalu“. Trudno o grzeczność w tłumie, gdzie każdy musi się łokciami przebijać, aby nie być zmiażdżonym. Najwyraźniej to występuje w kolei podziemnej. „Metropolitain“ jest codzienną szkołą niegrzeczności. Kto musiał tam stosować najbrutalniejsze sposoby, wydostaje się na powierzchnię ziemi z tem przekonaniem, że ludzie grzeczni nie mają już racyi bytu. Polityka przyczynia się również bardzo do szerzenia się prostackich form. Ton panujący w parlamencie, wyrazy używane w zgromadzeniach politycznych nie mają nic wspólnego ze sławnym „dobrym tonem“ francuskim, i niema nic bardziej zaraźliwego od słów grubiańskich. Wojna nareszcie przyniosła tryumf brutalności i prostactwa. — Obawiam się bardzo — kończy Vautel — że i pokój nie doprowadzi nas napowrót do elementarnych zasad dobrego tonu. Raczej na podstawie darwinowskiego prawa walki o byt, będziemy musieli przystosować się do nowego obyczaju.

Znawca mowy małpiej prof. Ryszard L. Garner znany podróżnik i badacz przyrody afrykańskiej, zmarł niedawno. Wsławił on się w nauce swem twierdzeniem, że rozumie mowę małp. Garner miał lat 71, pochodził z Wirginii i był pierwotnie nauczycielem. Od roku 1890 oddał się wyłącznie i niestrudzenie badaniu życia, zwyczajów i mowy małp. Naprzód zajmował się życiem małp w niewoli i tu uczynił spostrzeżenie że porozumiewają się one między sobą zapomocą pewnych brzmień. Już wówczas zaczął mówić o „mowie małp“. — Główne badania jednak przedsięwziął w Afryce, dokąd udał się poraz pierwszy w roku 1892. Żył długi czas w obszarze Gabun, ojczyźnie goryla. Opublikował później długie opisy swego życia w afrykańskim lesie dziewiczym, gdzie przez kilka miesięcy przebywał w towarzystwie szympansa w stalowej klatce. O „mowie małp“ ogłosił kilku tomowe studyum i zainteresował świat swojemi spostrzeżeniami o „subtelnych“ formach w jakich małpy wyrażają swe uczucia. Ostatni raz zwiedził Afrykę w roku 1917, gdzie znów „z przyjaciółmi swymi, małpami“ długie prowadził rozmowy.

(s—i) **Szyny kolejowe — dzwonami.** „Hromadska Dumka“ donosi, że w powiecie brodzkim włościanie, odczuwając dotkliwie brak zupełny dzwonów, które poszły na rekwizycye wojenne, zaradzili sobie zupełnie na sposób wojenny. W starych okopach leży mnóstwo trawersów-szyn. To też zabierają stamtąd kawałki szyn długości od pół metra do dwu, przymocowują drutami do belków i w razie potrzeby uderzają w dolny koniec zwisających szyn żelaznymi prętami, skutkiem czego szyny wydają dźwięk, podobny do głosu dzwonów. A że dłuższe kawałki wydają ton grubszy, a krótkie cieńszy, więc w niektórych wioskach np. w Dubiu dobrano szyny tak, że ma się wrażenie, jakoby prawdziwe dzwony dzwoniły miłym akordem.

(x) **Wypadek z bronią.** W Zimnej wódce przedwczoraj czyścił swój karabin żołnierz Jakób Kozioł. Podczas tego karabin wystrzelił, a kulą został trafiony w szyję stojący obk 17-letni Jędrzej Nowak. Ciężko rannego, w stanie bardzo groźnym, Nowaka odwieziono do szpitala.

(—) **W zamiarze samobójczym** w realności przy ul. Adamowej l. 20, młoda kobieta, licząca około 20 lat, nieznanego nazwiska, napiła się „cali hypermanganicum“. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy kobietę ową pozostawiło domowej opiece.

(—) **Znów amatorzy cudzych słodyczy.** Minionej nocy, za pomocą dobranego klucza lub wytrycha dostali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy tylnemi drzwiami do pracowni cukierniczej Leona Bieniarza, przy ul. Pańskiej l. 18. Po zabraniu większej ilości czekolady, cukru, fig, daktyli i mąki wartości 2.800 kor., sprawcy zanieczyściwszy kilka naczyń, opuścili lokal.

(—) **Kopertę** z drukiem Państwowy Komitet pomocy dzieciom, zawierającą 11.000 kor. w dwu banknotach 1.000 i 10.000 kor. zgubił wczoraj prof. Jerzy Remiszewski.

(—) **W pociągu** z Rawy Ruskiej do Lwowa skradziono wczoraj Mendlowi Szafranowi, kupcowi z Krasnostawu, z kieszeni marynarki portfel z 3000 kor.

(—) **Kradzież strychowa.** Z zamkniętego strychu przy ul. Modrzejewskiej l. 12 skradziono wczoraj bieliznę znaczoną lit. M. R. wartości 2800 kor. Maryi Rzepeckiej i Maryi Kuszko.

KOMUNIKATY.

Major Harold L. Holme reprezentant wojskowy Wielkiej Brytanii we Lwowie, ponownie zwraca uwagę na fakt, że rząd angielski nie poszukuje oficerów, osób cywilnych, ani żołnierzy do administracyi kolonii angielskich. Imperyum brytyjskie posiada wielką ilość zdemobilizowanych oficerów angielskich, którzy dotychczas są bez zajęcia. Trzeba więc mieć nadzieję, że Polacy nie uwierzą w rozsiewane pogłoski, że poszukuje się Polaków, gdyż ani jeden polski oficer, żołnierz, czy wojskowy nie został dotychczas zaciągnięty do służby w angielskich koloniach.

Obrady nad projektem Ustawy o wychowaniu publicznem. W sprawie opracowanego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. projektu Ustawy o wychowaniu publicznem odbyło się dnia 10 bm. w gabinecie ministra plenarne posiedzenie Rady Oświecenia Publicznego. W przeddzień toczyły się analogiczne obrady z zaproszonymi przez Ministerstwo przedstawicielami organizacyi nauczycielskich.

Z Colosseum. Wszystko to, na co się tylko wysiliła fantazya i pomysłowość artystów scen teatrów rozmaitości, wszystko to można ujrzeć w Colosseum. Nowy program dobrany znakomicie, zrobiono wszystko, aby widza zająć, zadziwić i sprawić mu przyjemność. Rozmaitość w programie ogromna, produkcye najrozmaitsze, dla oka i ucha. Zapasy liliputów, gimnastycy na reku, powiewne tancerki, wesoła Dina Kenig, sympatyczna Hela Malinowska cieszą się największem powodzeniem. Humor reprezentuje jednoaktówka: „10 dni w „kozie“, wywołująca salwy śmiechu. Kilku doskonałych akrobatów, rozbrajających swo im naiwnym humorem i karkołomnemi sztukami, dopełnia reszty. Wyliczać trudno długi szereg sił pierwszorzędnych, słowem, program jest ponad wszystkie pochwały.

KOMUNIKATY.

—o—

Mąka zamiast chleba.

Ponieważ część ludności objawiła chęć pobierania mąki zamiast chleba, przeto wydaje Zakład aprowizacyjny wszystkim sklepom miejskim, rejonowym i konsumom prócz chleba pewną ilość mąki i zostawia konsumentom do woli wybór w pobieraniu na kartki chlebowe chleba lub mąki w ilości po pół kilogr. na kartkę w cenie po 6 kor. 20 h. za klg. (4·34 marek) prócz kosztów opakowania. Zakład wzywa przeto kupców rejonowych i kierowników konsumów, by zgłosili się we czwartek dnia 19. lut. w kasie Zakładu po odbiór asygnat na mąkę. 20324

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Sprzedaż chleba.

W tygodniu od 22/2 do 28/2 b. r. sprzedawać będą sklepy miejskie rejonowe i konsumy chleb żytni o wadze 800 gramów w cenie 4·60 kor. za bochenek na kartki chlebowe oznaczone nr. 1. Na te same kartki mogą konsumenci zamiast chleba kupować mąkę białą w ilości po pół kg. na osobę w cenie 6·20 kor. za 1 kg. prócz kosztów opakowania o ile mąka ta pozostanie w sklepach z poprzedniego tygodnia. Kartki oznaczone Nr. 8 nie mogą być realizowane, gdyż mąka należna za czas ubiegły nie nadeszła.

20336 Miejski Zakład aprowizacyjny.

Ekonomista.

—o—

Kronika „Ekonomisty“.

(Sp.) **Udział Polski w jarmarku gdańskim.** Zdecydowanie w ostatniej niejako chwili wzięcie udziału Polski w jarmarku gdańskim i fakt iż

pierwszy powojenny jarmark gdański odbyć się ma tuż po ratyfikacyi pokoju, a zatem w czasie, gdy przemysł i handel polski nie miały jeszcze sposobności zetknięcia się z Gdańskiem, powodują, iż udział Polski w obecnym jarmarku gdańskim nie będzie jeszcze odpowiadał roli, jaką Polsce w Gdańsku w przyszłości przypadnie w udziele.

Jak informuje nas warszawski „Przemysł i Handel" zgłosiło się do komitetu jarmarku w Warszawie z zamiarem eksponowania towarów i ich sprzedaży kilkadziesiąt firm, głównie mniejszych, mających też do wystawienia artykuły mniejszej wagi, jak różne wyroby galanteryjne (galanterya skórzana, kapelusze, guziki, lusterka itp.), wyroby koszykarskie, zabawki, drobne wyroby z drzewa, wyroby papierowe, wody mineralne, rośliny lecznicze, przedmioty sztuki etc. Z artykułów naszego większego przemysłu zgłoszono dotychczas tylko wyroby emaliowane (Tow. „Vulcan"), celulozę (Państw. fabryka celulozy), meble stylowe (J. Pszenica), papier (fabr. „Mirków") i wyroby bawełniane (Widzewska Manufaktura). Nasze główne przemysły, produkujące podstawowe artykuły naszego eksportu — przemysł włókienniczy, naftowy, metalowy, meblowy, zapowiedziały wprawdzie swój udział w jarmarku; wątpliwem jest atoli, czy z powodu za bliskiego terminu jarmarku i trudności komunikacyjnych, zdołają należycie przygotować swe kolekcye dla wystawienia ich w Gdańsku. Z tych też przyczyn zapowiada się też bardzo nieszczególnie udział firm małopolskich na jarmarku gdańskim, z których dotychczas zgłosiło się zaledwie kilka (przemysł naftowy, wyroby koszykarskie, kilimy itp.). W Wielkopolsce prace przygotowawcze prowadzone są osobno i dopiero na samym jarmarku wystawcy wielkopolscy wystąpią wspólnie z wystawcami innych dzielnic.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI